№ 1. **Rok 1849.**

Wychodzi codziennie oprócz Niedziel i świąt uroczystych. Prenumeratę przyjmuje się w Księgarni Stanisława Gieszkowskiego przy ulicy Grodzkiej N. 117.



Wtorek, 2 Stycznia.

Kwartalna przedpłata na Gazetę Krakowską wynosi Złot. Reń. 4. — Miesięczna Złot. Pols. 6. — Prenumeratę przyjmują wszystkie Urzęda Pocztowe.

GAZETA KRAKOWSKA.

Obserwacye Meteorologiczne.

Miesiąc dzień	godzina	Stan Barometru do 0° R. zredukowany w miarze Paryzkiej	Stopień ciepła podług Reaumura	Psychometr e	Wiatr	Stan Atmosfery	Zjawiska nadpowietrzne i różne uwagi
	6	27" 10,"73	— 5, 5	1,24	Pł. Wschodni słaby	Pochmurno	W nocy Śniég.
30	2	9, 96	— 5, 3	1,25	Wschodni „	„	
	10	9, 67	— 6, 6	1,12	„ „	„	Śniég.
	6"	8, 69	— 6, 0	1,18	„ „	„	
31	2	8, 07	— 4, 7	1,25	WPn. Wschodni „	„	
	10	9, 40	— 9, 1	0,88	Wschodni mocny	Pogoda z Chmurami	

Wolność, Równość i Braterstwo!

będzie godłem, pod którém Redakcya Gazety Krakowskiéj z dniem piérwszym Stycznią, nowém życiem przejęta, bieg Roku Pańskiego 1849 rozpoczyna. Najdawniejsza z pism peryodycznych w naszym starożytnym grodzie, sama jedna tylko od czasów Kościuszki począwszy, nieprzerwanie, z różném szczęściem, różne koleje losów przebiegła. Świadek tylolicznéj przemiany Rządów krajowych, była zarazem świadkiem szczęścia i klęsk narodowych i została téż kroniką tychże.

Wolność pojmujemy w znaczeniu tém, jak ją prawo obowiązujące i porządek towarzyski mieć chce, wolność, w najobszerniejszém znaczeniu tego wyrazu, ale nie *swawolą*.

Równość przed Bogiem, Narodem i Prawem, tak jak wszyscy jesteśmy dziećmi jednego Boga, jak wszystkich jedna nas żywi ziemia, i jak dla wszystkich pragniemy mieć jedno tożsamo prawo.

Braterstwo dążyć będzie, o ile to być może, do pogodzenia wszystkich sprzecznych zdań, wszystkich zwaśnionych stronnictw w Narodzie.

W czerpaniu wiadomości trzymać się postanowiliśmy dzienników, które najmniéj zmyślonemi wiadomościami dotąd się odznaczały i własnych korrespondencyj.

Prawda będzie główną podstawą naszego pisma, takową wymówić szczérze i otwarcie wtenczas, kiedy idzie o dobro ogółu, każdemu i w każdém położeniu rzeczy, lękać się nie będziemy, w obronie prawdy, na czyjéjkolwiek ona będzie stronie, zawsze staniemy.

Spory wszelkie, na drodze rozumu i umiarkowania, dążące do wyjaśnienia prawdy i wyrobienia własnego niezależnego Sądu przyjmujemy— na oszczerstwa i prześladowania odpowiadać będziemy milczeniem, aby kałem nieobrzucać własnego gniazda i nie dawać zgorszenia obcym, aby nie utwierdzać w nich tego przekonania, iż z wad, które nas o upadek przyprawiły, dotąd nie otrząśliśmy się i nie zabijać czasu do wyrobienia zdrowéj myśli w narodzie, tyle nam potrzebnego — nakoniec:

Niczego i *nikogo* się nie lękając, prócz własnego sumienia, dbali jedynie o dobre imie przed *sprawiedliwym* sądem rodaków i bliższych świadków życia naszego, otwarcie i niezawiśle pisać postanowiliśmy.

Redaktor główny: *Władysław Łzycki.*

TREŚĆ.

Sprawa Polska w Sławiańszczyznie.

Dzisiaj kiedy kwestya Sławiańszczyzny tak obszernie, po całym świecie cywilizowanym jest omawianą — nie od rzeczy będzie abyśmy, — my Polacy bliżéj się jéj przyjrzeli — i przekonali, co dla nas *zbawiennego* co *zgubnego* w sobie ona mieć moze. Nieprzywięzując się ślepo ani do téj, ani owéj teoryi, bo teoryami nic niezbudujemy, bo teorye same bez praktyki zawsze martwe pozostaną — przedewszystkiem, zwrócimy uwagę na praktykę, to jest na fakta, jako *czyny już dokonane*, rezultaty dziś już istniejące — a z tych starać się będziemy wyprowadzać prawdopodobne wnioski, na przyszłość. Na téj drodze spodziewamy się najprędzéj, nie idąc

za narzuconem sobie tém lub owém zdaniem, wyrobić własne do położenia politycznego naszéj Ojczyzny najwięcéj zastósowane — a przez samo ścieranie opinij, wyrobione, niezależne samodzielne zdanie, wynikające z wyrozumowania i własnego przeświadczenia o rzeczy, każdego w szczególności pojedyńca — uwolni nas, raz na zawsze od wszelakich przesądów — i koniecznie zgubić musi przestarzałe waśnie, systematycznie wszczynane nienawiści, zdziała, że kiedy wszyscy dążymy do jednego celu — chociaż różnemi drogi, wyrobimy sobie myśl właściwą, — tę zjednoczymy, tj. połączymy się na drodze *przekonania* w jedno — a łączyć się, łączyć w jedno, tak powinniśmy *myślami* i *czynami* jak łączym *niedolą!* —

Zdaje się, że myśl Sławiańszczyzny, głównie wprowadzoną została w życie Ludów Sławiańskich — od Kongresu w Pradze. — Kongres ów, ma tę wielką wagę historyczną, że po raz pierwszy w dziejach Sławiańskich, połączył wszystkich Sławian zachodnich i postawił ich niejako naprzeciwko Sławian wschodnich to jest Rossyanów. — Moraczewski, takie nam zdaje sprawozdanie: — Polska nie cała mogła przysłać reprezentantów, lecz deputowani Krakowscy, Galicyjscy i Poznańscy mogli występować i występowali w jéj imieniu. Szląska część, to jest okolica Cieszyna, prawie 500 lat, od Polski oderwana uznała się na tym *Zjezdzie* polską, i wygotowała podanie o przyłączenie do Galicyi — niebyło to skutkiem saméj sympatyi, ale nawet interesu głęboko wnikającego. Lud Szląski jęczy pod ciężarem swych Panów samych prawie Niemców — zaś Lud Galicyjski uwolnionym został od wszelkich obowiązków względem dworów. Lud Szlązki więc, nieprzestaje bić w to, że jest polskim, bo myśl o Polsce robi mu nadzieję, szczęśliwego materyalnego połączenia i większéj wolności — z polskiego Szląska który należy do Austryi musi wniknąć ta sama myśl do Szląska polskiego posiadanego przez Prusy. Jest to wypadek, dla przyszłéj Polski bardzo pomyślny, lubo go dopiero widać w zarodku.

Tak zwane Królestwo Kroackie Sławońskie i Dalmackie wraz z Banatem, składające się z wielu różnych pomiędzy sobą pokoleń Sławiańskich już podniosło oręż przeciw Madziarom, którzy od samego państwa Rzymskiego na Zachodzie ciemiężyli Lud ów Sławiański od morza Adryatyckiego, daleko wzdłuż Dunaju. — w ogóle Królestwo Sławiańskie należące do Węgier, nosi wszelkie cechy cywilizacyi rzymskiéj Zachodniéj; niepodobna aby miało większą sympatyą dla Moskwy jak dla Polski, bo jéj Instytucye wychodząc z oświaty zachodniéj téj saméj co polskie, muszą rodzić wspólny interes i obudzać wzajemne współczucia. Co do Serbów, wyznających religią grecką prawie tę samą, która panuje w Rossyi, zdaje się zachodzić inne pytanie — to jednak pewną jest rzeczą że nienawidzą mongolskiego Caryzmu, Moskwy. Przez wyniesienie Metropolity Karłowickiego na patryarchę Serbskiego okazali, że dążą do dzisiejszego Księstwa Serbskiego, zostającego pod martwą opieką Turcyi — i wspólnie z Bulgarami, Bośniakami i Czarnohorcami, utworzą oddzielne państwo, niejako przechodnie pomiędzy Sławiańszczyzną wschodnią to jest Moskwą, a Sławiańszczyzną zachodnią z Polski Czech i Chorwacyi złożoną. Słowacy Węgierscy połączą się niewątpliwie z Czechami, Rusini zaś Węgierscy zbyt mało różnią się od Rusinów galicyjskich, aby z nimi niemieli mieć sympatyi i wspólnych interessów, dla tego więc jednakowa oczekuje ich przyszłość. — Rusini od Węgier przez Galicyą, Wołyń, Podole za Dniepr, może się połączą oddzielnie a wspólnym interesem będąc z Polakami najwięcéj połączeni, jedną też z nimi tworzyć będą *całość*.

Wzrost zatem i potęga Sławiańszczyzny tego *dziecka*, które w krótce musi wyrosnąć na Olbrzyma, może się odbędzie głównie, kosztem Madziarów. Bolesno to wyrzec Polakowi, bo historya polska po załatwieniu sporów zagranicznych jeszcze w bajecznych czasach, przez S. Wojciecha patrona Polski, — tudzież S. Stefana króla Węgierskiego, przedstawia jeden obraz zgody, przyjaźni i współczucia. Ależ Madziarowie a Węgrzyni to wcale co innego. Ogólny wyraz Węgrzyni znaczy zarazem Sławianina i Madziara. Polska sympatyzowała tak długo z obudwoma dopókąd się od siebie nie oddzielali: teraz usunąwszy na bok wszelkie nadzieje, wszelkie domniemywane zamiary Jellaczyca — i pozostawiwszy ruchy jego, po zagranicą naszéj rachuby, trzeba wejść w samych siebie i pytać się, czy przez połączenie z którym szczepem sławiańskim zyskamy, i co? — Lud Madziarów jest zacny, waleczny, ale Madziary nie są *tubylcami* na ziemi dzisiejszych Węgier — jest to lud który najechał ziemie sławiańskie i w stósunku najezdniczym w stosunku ciemiężyciela w stosunku feodalnym panuje. — Głosi wolność, rozwija teoryą praw człowieka, ciągle o równości i braterstwie mówi rzeczywiście na Sejmach, dla wolności tak zwanéj *Obywatelskiéj* to jest *właścicieli dóbr* i *mieszczan* pracuje, — ale Sławiana, który po prostu roli, lub uprawie winnicy jest oddany — uciemięża — jest to wolność — wprawdzie, ale wolność samoluba — wolność w *uściech* nie w *czynie*, biorąc ją względnie całego narodu, którzy ziemie owe zamieszkuje. Darmo, taka *wolność* bez *braterstwa* w wieku dziewietnastym jest już *trupem*, i na nic mu się przydać niemoże. Bydź w Węgrzech Madziarem choćby najuboższym, jest to mieć przywiléj względem Słowianina — jest to stosunek pana z poddanym. — Dziś kiedy upadają wszelkie przywileje muszą upaść i madziarskie — dla tego zaś że przywileje te zakorzenione są jeszcze od czasów rzymskich, t. j. upadku państwa Rzymskiego na Zachodzie — a spoczywają głęboko w stosunkach narodu — nie dadzą się usunąć na drodze pojednawczéj, ale tylko przez wojnę i to krwawą wojnę — przynajmniéj tak nas uczy historya ostatnich ubiegłych miesięcy, w chwili kiedy Madziarowie wszelką wolność otrzymawszy, stanęli samodzielnie. Sławianie więc Węgierscy mogą zamieścić na swych chorągwiach godło: *precz z niewolą; prawo człowieka, braterstwo*, — godło to na chorągwiach Madziarów byłoby *szyderstwem*. Oczywiście więc, że z tego cośmy wyżéj powiedzieli, wypada nam się zrzec sympatyi dla Madziarów, — a połączyć się duszą z Słowianami Węgierskimi zwłaszcza Chorwatami, którzy krwią, językiem, obyczajem nas bliscy mają nas jedynie za starszych, oświeceńszych i w polityce bieglejszych swych braci.

Wiadomości Polityczne.

Austrya.

Wiedeń 27. Wczoraj w wieczór według wiarogodnych podań wojsko cesarskie zajęło miasto Raab. Węgry jak w ogóle dotąd trzymając się swojéj metody wojowania odpornéj po krótkim i prawie nic nie znaczącym oporze cofnęli się na wszystkich punktach miasto zaś naszym zostawili — na przedmieściu tylko Majerhofen do silnéj przyszło utarczki. — Tak więc zdaje się sprawdzać, że Węgry postanowili się cofać aż do pewnego punktu, gdzie stanowczą zamyślają stoczyć bitwę od któréj przyszłe ich losy zawisły.

W stolicy rozchodzi się pogłoska, że robotnicy przedsięwzięli na nowo uderzyć na wojsko i zabrać lub w przekopy zrzucić działa, oczywiście podobne zamachy udać się nie będą mogły — to jednak pewna że takie postępowanie przyczynić się tylko może do przedłużenia kto wie na jak długo stanu oblężenia miasta.

Według wiarogodnych doniesień dziś w Wiedniu liczba więzniów politycznych nie dochodzi już 240. — Jedni byli rozstrzelani drudzy do fortec skazani — inni zaś w największéj liczbie na wolność wypuszczeni lub do wojska wzięci. Donoszą ze Lwowa że feldmarszałek Schlik, po bitwie pod Koszycami, — bez wielkich bo ze strony powstańców węgierskich słabo stawianych przeszkód dotarł nareszcie z kor-

pusem swoim aż do *Miszkholc*, a tym sposobem zadanie które miał na celu uskutecznił — to jest że ową część Węgier, czyli ziemię Słowaków z powstańców oczyścił i takową pod panowanie cesarskie przywrócił, a to w czasie tak krótkim jak tego niemożna było się spodziewać ani przewidzieć, gdy z téj strony sądziliśmy, że daleko silniejszy znajdzie opór. Mieszkańcy w ogóle spokojnie się zachowują jak gdyby sprawa Węgrów nic ich bynajmniéj nieobchodziła. Jeżeli więc tak daléj rzeczy pójdą to sprawa Węgier w krótce rozstrzygnioną będzie. Na południe jednak w Serbii i Kroacyi gdzie kraj już jest wojną wyniszczony, dotąd rzeczy idą w cale niepomyślnie, albowiem tam siły nie ma dostatecznéj ażeby napadom Węgrów się stanowczo oprzeć.

Twierdza *Arad* oblężona przez Węgrów, uwolniona została przez wojska cesarskie, tudzież zaopatrzona w amunicyą i w żywność kilkomiesięczną.

Komorn i *Raab* w ręku cesarskiego wojska.

Bem dowodzący oddzielnym Korpusem wyruszył przeciwko Siedmiogrodzkiéj Ziemi — ma on 20,000 wojska i 12 dział. Według doniesień *Kossutha* Węgry mają już znaczną ilość rakiet kongrewskich których dotąd nie mieli.

Węgrzy utraciwszy *Agram* zwyciężeni zostali w znacznéj bitwie, w któréj utracili wiele zabitych tudzież jeńców' a oprócz tego i 18 dział polowych.

Francya.

Paryż 22 Grudnia. Mowa Ludwika Bonapartego przy zajęciu krzesła Prezydenta Rpltéj na Zgromadzeniu Narodowém miana, według dziennika *Moniteur* brzmi jak następuje:

„Obywatele Reprezentanci! Głos narodu i przysięga, którą dopiero co wykonałem, cechować będą przyszłą moją politykę — obowiązki moje są naprzód zakreślone, wykonam je jako mąż któremu honor jest drogi. Za nieprzyjaciół Ojczyzny uważać będę wszystkich tych, którzyby usiłowali przez prawu przeciwne środki to przemienić, co z wolą całego narodu nastąpiło, co cała Francya postanowiła. (Bardzo dobrze! bardzo dobrze!) Pomiędzy mną a wami Obywatele posłannicy Narodu! niemoże być żadnéj rzeczywistéj *różnicy mniemań*. Nasza wola! nasze życzenia, są też same. Ja, równie jak i wy, chcę i pragnę Towarzystwo w swoich podstawach ustalić, Instytucye ludowe wzmocnić i imać się stósownych środków, aby cierpienia tego szlachetnego, rozsądnego i przemyślnego ludu złagodzić, Ludu! który mi dał tak świetny dowód swego zaufania, (bardzo dobrze! bardzo dobrze!) Większość, jaką otrzymałem nietylko że napełnia serce moje wdzięcznością, ale jeszcze moim rządom użyczy siły moralnéj, bez któréj niema i niemoże mieć żaden rząd powagi. Przy *pokoju* i *porządku* ojczyzna nasza znowu z swych klęsk powstanie, rany swe wyleczy, obłąkanych na drogę prawdziwą naprowadzi, namiętności uspokoi. Przejęty tym duchem pojednania, otoczyłem się mężami gotowymi na usługi ojczyzny, ludźmi prawymi i zdolnymi, w tém przekonaniu, że mimo różności politycznych zdań, zgodnie z wami nad wprowadzeniem w życie konstytucyi, wykończeniem praw, sławą i honorem narodowym pracować będą. Nowy rząd przy swym wstępie składa swoim poprzednikom podziękowanie za starania jakich dokładali, aby władzę rządzącą nienaruszoną następcom przekazać i spokój publiczny utrzymać (oznaki przyzwolenia.) Zachowanie się szanownego jenerała (Kaweniak) godne jest prawości jego charakteru i przeświadczenia o obowiązkach które miał do spełnienia, a które stanowią pierwszy warunek Naczelnika Państwa (nowy poklask. Obywatele Repr. mamy wielkie wypełnić powołanie, t. j. Rzeczpospolitę któraby interessa wszystkich zaspakajała — i silny a sprawiedliwy Rząd ugruntować, któryby był ożywiony duchem i miłością postępu, a przecież nie działał ani wsteez ani też niezapuszczał się w utopje (bardzo dobrze! Bądźmy mężami Ojczyzny, nie zaś mężami stronnictwa. — a przy pomocy Boga, jeżeli nie zdołamy wielkich stworzyć rzeczy, to przynajmniéj dobrego dużo zdziałać możemy" W tem miejscu powstało całe Zgromadzenie Narodowe, przy powtarzanym okrzyku „Niech żyje Rzeczpospolita!"

Poczem Marast Prezes Zgrom. Nar. odczytał Prezydentowi następującą rotę przysięgi „w Obliczu Boga i w obliczu Ludu francuzkiego zastąpionego tu przez swoich posłów w Zgromadzeniu Narodowem, przysięgam, że ludowéj, jednéj i niepodzielnéj Rzeczypospolitéj wiernym pozostanę i wszystkie na mnie przez konstytucyą włożone obowiązki święcie i sumiennie wypełnię" — którą Lud. Nap. Bonaparte donośnym głosem przy podniesieniu prawéj ręki zaprzysiągł, wymówiwszy „Przysięgam".

Następnie huk dział oznajmił miastu wykonanie przysięgi i objęcie prezydentury. Bonaparte opuścił salę Zgrom. Nar. i z Odilonem-Barrot wsiadł do pojazdu i udał się do Elysée. Wieczorem rozesłano gońce na wszystkie strony Europy z wiadomością urzędową o objęciu władzy przez wybranego Prezesa.

Ogólny porachunek głosów pokazał następujące wypadki:

Ludwik Napoleon Bonaparte otrzymał głosów:		5,534,520.
Cavaignac	„	1,448,302.
Ledru-Rollin	„	361,431.
Raspail	„	36,964.
Lamartine	„	17,914.
Changarnier	„	4,687.
Rozrzuconych	„	12,434.
Unieważnionych	„	23,210.
Całość głosów		7,449,471.

Jak tylko Cavaignac (Kaweniak) o postanowieniu wydziału Zgromadzenia Nar., dotyczącego ogłoszenia Prezydenta Rpltéj dowiedział się, złożył natychmiast główne dowództwo nad wojskiem w Paryżu i jego okolicach jenerałowi Changarnier (Szangarnie) który zaraz powydawał stosowne rozporządzenia, aby spokoj w stolicy utrzymać, i przeszkodzić zamiarom źle myślących.

Wedle dziennika *Siecle*, Ludwik Napoleon Bonaparte do Kaweniaka kiedy tenże na Zgromadzeniu Narodowem rękę mu podał, wte słowa przemówił „Jenerale, jakikolwiek nastąpił wypadek wyborów, twoje imie i twoje czyny zapełnią piękną kartę historyi ojczystéj i spodziewam się, że karta ta nie będzie jeszcze ostatnią."

Jak słychać, orzeczenie amnestyi — i mianowanie Jenerała Cavaignac na Marszałka Francyi, jeszcze w zeszłym tygodniu Zgromadzeniu Narodowemu na polecenie Prezydenta przedstawione być miały.

Paryż 22 Grudnia. Mowa miana przez Lud. Nap. Bonaparte przy objęciu Prezydentury, jest przez większą część Dzienników franc. przedrukowaną, wyjąwszy dzienniki Socyalistów i Kommunistów. Dziennik *Sporów* tak mówi o tem posiedzeniu i mowie Prezydenta: „Dramat zbliżał się ku końcowi. Jen. Kaweniak zażądał głosu. Nie chcemy się kryć z tym wcale, że mocno wzruszeni byliśmy, kiedy mąż ów wstępował na mownicę, mąż który od pięciu miesięcy, wtedy gdy Towarzystwo w swych podstawach tak silnie zatrzęsło się — tyle czynił aby porządek przywrócić i temu nieszczęśliwemu krajowi wrócić zaufanie i pokój.

Skoro Jen. Cavaignac podziękowanie całego ministeryum obwieścił, złożył w kilku niewyszukanych ale szlachetnych wyrazach dzięki Zgromadzeniu nar. Zgromadzenie żywemi poklaski oddało podziękowanie za podziękowanie. Dzień ten był wielkim dniem dla Kaweniaka. Dla tego też nieubolewamy wcale nad nim że opuszcza cugle Rządu, bo je opuszcza z honorem, do ostatniéj minuty, spokój i porządek publiczny zatrzymawszy i unosi z sobą publiczny szacunek."

Mowa Bonapartego, powiemy bez ociągania się z powszechném i zasłużoném zadowoleniem przyjętą została. Zamysły, które w niéj Prezydent wyraził, zdają się być mądre i umiarkowane. Oby ten programm pojednania posłużył nowemu Rządowi, za regułę w postępowaniu. Umocnić towarzystwo na stałych podstawach, towarzystwo tak srogo wstrząśnięte, utrzymać pokój zewnątrz Francyi, zbliżyć ku pojednaniu rozdrażnione stronnictwa, to jest szlachetny cel, który jeżeli osiągniętym zostanie, posłuży na cześć i przyniesie sławę mężowi którego Francya z pośród siebie wybrawszy, na czele swoim postawiła, i takim zaufaniem otoczyła. Co się nas tyczy, nas co nosimy z sobą smutne pamiątki i zabytki własnego doświadczenia, od dążeń do wszelkiej władzy dalecy, wyznajemy szczerze że jeszcze niejedna obawa stoi nam na myśli i spoczywa w głębi duszy naszéj.

Ludwika Nap. Bonaparte nieżyczyliśmy sobie wcale na Prezydenta — ale wybrańca Francyi szanować będziemy, bo też to święty jest charakter w który taki wybor przyobleka. — Bógdajby się spełniło że Francya lepiéj ocenić i wybierać umiała jak my. Bogdajby nowy prezydent w zaufaniu które go otacza i które go na czele narodu postawiło, znalazł siłę do przełamania trudności, na które niezawodnie napotka. My życzemy tylko szczęścia naszéj Ojczyznie i korzemy się przed jéj wolą. Żałoby naszéj i smutnych przeczuć wypierać się nie będziemy — ale się powstrzymamy od wszelkich wyrzutów. Naszém stronnictwem jest i było zawsze całe Towarzystwo, które jawnym głosem domaga się powrotu porządku, powrotu pracy i zatrudnienia nakoniec bezpieczeństwa publicznego.

Dziennik znowu *National* z swej strony mówi za wyborem. — Nowy Prezydent winien był Narodowi otwarcie wyznać swoje zamysły i swą politykę, to też uczynił i w sposób bardzo umiarkowany. Przysięgą zaciągnął dług honorowy z całą szczerością, i w przyrzeczeniach też jego zupełną pokładamy wiarę, jak ją położyło Zgromadz. Narod, jak cała Francya — a to dla tego, abyśmy się nie zrzekli prawa, wiele

do niego wymagać i żądać, i w przeciągu 4-ch lat Prezydentury o dotrzymanie tego tylko, dopominać się będziemy co nam przyrzekł i zaprzysiągł.

Anglia.

Londyn 22 *Grudnia.* Dziennik *Times* kończy szereg swych spostrzeżeń nad wyborem Prezydenta Rpltej francuz. temi słowy: Dzisiejsze położenie Włoch i sprawy Niemieckie, wkrótce jak się zdaje, zmuszą Rząd francuzki do jawnego oświadczenia swej polityki.

Przeznaczenie marszałka Bugeaud na Wodza Armii Alpejskiej, nie może być inaczej uważanem jak tylko za *zbliżenie* się ku wojnie włoskiej — a mianowanie ministrem spraw zagranicznych człowieka, który znakomite stanowisko w owym departamencie stracił zą to, że w sprawie Pritcharda przeciwko poprzedniemu rządowi francuzkiemu głosował, nie każe także domniemywać się serdecznego porozumienia i szczerej zgody z Anglią. Spodziewamy się jednak, że obawa ta i wywołujące ją przyczyny wkrótce usunięte zostaną i bezzwłocznie przedsięwzięte środki, dążące do przywrócenia między Anglią i Francyą stosunków, od których spokój Europy zależy.

Dziennik *Morning Chronicle* pisze, że przybycie nadzwyczajnego Posła Austryackiego, któryby o wstąpieniu na tron nowego Cesarza Austryi urzędownie dwór Londyński zawiadomił, dla tego dotąd nie nastąpiło, że najprzód oznajmienie to przy dzisiejszych stosunkach jest szczególniej ważne; powtóre, że odjazd Dietrichsteina okazuje potrzebę mianowania zwyczajnego i nadzwyczajnego posła, którego to poselstwa, gdy Wessenberg nie chciał się podjąć, — Książę Paweł Esterhazy, który już przez 27 lat poprzednio poselstwo w obydwu tych charakterach w Londynie sprawował — pewnie zjedzie.

Tenże sam dziennik o rezultacie pośrednictwa w sprawach Sycylii tak mówi: Angielski i francuzki poseł nalegali, *aby Sycylia własne wojsko otrzymała.* Rząd Neapolitański zgodził się na wszystkie inne punkta, na ten tylko jeden przystać nie chce.

Prussy.

Berlin dnia 23 *Grudnia.* Dzienniki rządowe pruskie o prezydenturze Ludwika Bonaparte tak rozumują: — Wypadek, który znakomity wpływ na losy Europy wywrzeć może, zmusza nas do spuszczenia z oka na chwilę wszystkich innych onemu równoczesnych. — Zadziwiająca szybkość z jaką nastąpiło w Francyi skojarzenie się dynastycznych wspomnień, z zasadami i dążeniami Rewolucyi, to jest wybór Napoleona Bonaparte na Prezydenta Rzeczypospolitéj Francuzkiéj okazuje, — że albo duch Ludu francuzkiego znakomicie, zmienił się, kiedy sprzyjał związkowi tak nienaturalnemu który Rzeczypospolitéj tak zgubnym stać się może — albo też, że Naród ów nielęka się téj zmiany i że zawsze gotów rzucić się do nowéj, idąc tak za pierwszym popędem swojej woli i swoich wyobrażeń. Tajemnica rewolucyi 24 Lutego dziś już łatwiejszą jest do odgadnienia. Rewolucya ta nie była wolą ludu, lecz wolą nierównie mniejszej części w narodzie. Nie była ona wymierzoną przeciw ruchowi i formom Monarchii, przeciwko koniecznej w towarzystwie władzy, lecz przeciw sposobowi, w jaki takową wykonywano, i przeciw ludziom, którzy ją piastowali. Żywioły demokratyczne i socyalne chwyciły się zasad Republiki, bo przypadek zdarzył, że przeciw Monarchii walczyli; lecz żywioły te same przywrócą Monarchią, jeżeli spostrzegą, że Republika na *rozwiązanie* wytkniętych przez nich pytań, wyłącznego nie posiada przywileju. To też uważamy za prawdziwy powód tego wyboru, i po za granicami Francyi dobrze zrobią, jeżeli wszystkie korzyści tego wyboru w związku z tą familią i osobą, które przezeń właściwie odznaczonemi zostały, uważać będą. — Z *trzech* dynastyj, które w przeciągu 44 lat we Francyi panowały i zmieniały się, napoleońska dla tego najwięcej zbliża się ku wskrzeszeniu swemu, iż jest jedyną jeszcze, której powrót nic nie przypomina czegoby się Francya wstydzić musiała. Jakkolwiek jednak obrót wewnętrznych stosunków Francyi, zdaje się być pocieszającym, — niepodobna jednak ani na chwilę spuścić z uwagi korzyści dla Francyi, jak również niekorzyści dla jej sąsiadów ztąd wynikających. Francya przeżyła już swoją rewolucyą, pokonała na długi czas socyalną Republikę, nadała sobie konstytucyą i znalazła swojego Naczelnika, którego imie wszystkie wspomnienia kraju zaspakaja. To dobro nie umiało się dostać w udziale niemieckiej ojczyznie. Teraz zachodzi pytanie: „Czyli *obawa*, przez wielu podzielona, że naród francuzki jedynie przez poruszenie na zewnątrz, uwolni się od swych rewolucyjnych wewnątrz żywiołów, dziś bardziej jak dotąd okazuje się być ugruntowaną?“ — i: „Czy Francya będzie chciała wojny lub nie?“ — Odpowiadamy wprost, że **nie!** bo nie możemy wierzyć, żeby naród, tak z błogosławieństwy pokoju, jak z klęskami wojny rewolucyjnej oswojony, mógł ciągle żądać wojny, i już dawniej byliśmy tego samego zdania. Należało to jedynie do chytrych podstępów króla Ludwika Filipa, wmawiać w Europę, ze Francya chce wojny, co mu się tak udało, że gabinety, ażeby tę wojnę wstrzymać, więcej potrzebowały i starały się o przyjaźń Filipa, niż on o przyjaźń gabinetów. Rozsądniejsi już oddawna nie wierzyli owym zapewnieniom, które przez samo corocznie po dwakroć powtarzanie, podejrzliwemi się stawały — a dziś, kto Francyi od 24 Lutego pilnie przyglądał się zaledwie o tem już wątpić może. Lud francuzki wie, że tylko jeden jest interes ludów wspólny wszystkim, interes pokoju i spokojnego rozwoju rzeczy. Poważanie tego interessu, jest teraz tak powszechnem, ze trzy lub cztery ludy, muszą chcieć wojny zanim ją jeden rozpocząć zerwie się. W familijnych stosunkach obecnego prezydenta Republiki, nie może także leżeć wojna, Bonaparte nie jest żołnierzem. Dla niego wojna łatwoby mogła mieć złe następstwo, bo pierwszy jaki szczęśliwy jenerał, utorowałby sobie drogę do stanowiska, które on obecnie zajmuje, a z którego utrzymaniem wszystkie plany jego rodziny są połączone. Nakoniec musi się także starać, ażeby to silne stronnictwo, które przy wyborze przeciw niemu się oświadczyło, sobie zjednał, a to tylko na drodze pokoju jedynie osięgnąć zdoła.

Z rozumowania tego, z którem Dziennik Angielski *Times* prawie słowo w słowo się zgadza, — widocznie wypływa, że Europa nie życzy sobie wojny, i dla tego wmawia w dzisiejszego Prezydenta powody, które go do utrzymania pokoju Europejskiego, czyli inaczej do koalicyi i dąwnych stosunków gabinetowych nakłonić mają. — Mowa (którą pod Francyą podajemy) na Zgromadzeniu Narodowem w Izbie, przy objęciu władzy miana, zdaje się inną treść zdradzać jego polityki. Dwór Londyński i Rossyjski, sądząc z przygotowań, nie bardzo wierzą polityce przez rzeczone dzienniki głoszonej, a Ludy uciśnione mniej jeszcze.

Dnia 29, Rozbierając rzeczy tak jak są, to jest rozłożywszy na partye cały sejm frankfurtski, a których to partyj znajzimniejszą krwią narachowalibyśmy przynajmniéj pół tuzina okazuje się zawsze dążność ogólna nie już do Republiki — ale do jednego niemieckiego Cesarstwa Cesarzem zaś niemieckim kto będzie, niewiadomo. — Dom Austryacki według dawnych prerogatyw miałby niezaprzeczone prawo odziedziczyć cesarski tron w Niemczech — ale z innéj strony, jeżeli król Pruski zgodzi się na podział Pruss — dołączając jednę część swych Państw do związku Niemieckiego, nierównie większe Niemcom przedstawia korzyści, aniżeli każdy inny dom panujący. Od króla więc Pruskiego właściwie zależeć będzie przyszły los Niemiec, bo ma za sobą potęgę, która każdego państwa jest główną podstawą, to jest skarb i wyćwiczone wojsko.

Doniesienia Urzędowe.

Nro 2053.

Ankündigung.

Zu Folge Dekrets der Wohllöblichen k. k Obersten-Hofpost Verwaltung von 11ten d. M. Z. 20106/2052 wird zur Besetzung der Briefsammlersstelle in Chrzanów, der Concurs bis 15ten Jänner 1849, hiemit eröffnet.

Mit dieser Bedienstung ist jährliche Remuneration von 50 Fl., eine Beihilfe auf Kanzeleipauschale mit 20 Fr., Genuß eines 10% Antheils von der verrechneten Briefpost-Einnahme, und 5% Antheils von der verrechneten Fahrpost-Einnahme, ein Bothenlohn für jeden Gang 15 kr. und bei zweimaligen Bothengängen 24 kr. täglich, endlich, die Verpflichtung für den Erlag einer Dienst-Caution von 200 fl. C. M. verbunden.

Die Bewerber um obige Bedienstung haben ihre Gesuche, belegt mit Moralitäts-Zeugnissen, mit jenen über Kenntniß der deutschen und polnischen Sprache, der allenfallsigen Kenntnisse der Post-Manipulation oder wenigstens über die Befehigung, sich dieselbe vor dem Dienstantritte in möglichst kürzester Zeit eigen zu machen — in obiger Concursfrist unmittelbar bey dem unterzeichneten Post-Inspecktorate zu überreichen.

Auf jene Bewerber wird vorzüglicher Bedacht genommen werden, die nebst nachgewiesener Eignung für obigen Dienstposten, zum sogleichen Erlage der Dienst-Caution sich einverstehen werden.

Vom k. k. Post Inspectorate

(1) Krakau den 15ten Dezember 1848.
